

Żeby Polska była Polską

– laudacja na cześć Laureata Nagrody im. Henryka Pobożnego Jana Pietrzaka

Rzadko się zdarza byśmy mogli osobiście poznać autorów hymnów, a tym bardziej ich uroczycie nagradzać, czy też wygłaszać laudacje na ich cześć. Ponieważ Drodzy Państwo mam zaszczyt wygłosić laudację na cześć Jana Pietrzaka, autora jednego z hymnów polskich, człowieka który zapisał się w dziejach kultury polskiej dziełem wyjątkowym, a przecież nie jedynym, lecz stanowiącym część dzieła szerszego, jakim jest na wielu polach działalność twórcza i patriotyczna, działalność, która jako cel zasadniczy ma Polskę wolną i piękną – tym większy honor na mnie spływa, za co najpokorniej dziękuję.

Szanowny Panie Janie, Drodzy Zgromadzeni Goście, Ekscelencjo Księżę Biskupie, Czcigodni Księża, Drodzy Siostry i Bracia z Bractwa Henryka Pobożnego...

Kiedy wojsko Henryka Pobożnego stało na Dobrym Polu pod Legnicą, owego dnia 9 kwietnia 1241 roku, nad głowami rycerstwa z ziem piastowskich i z całej Europy powiewały sztandary różnych hufców, nie tylko polskich ale też i europejskich. Kronikarze nie zostawili nam zapisu, który by mówił, jaka pieśń została wówczas zaśpiewana, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że była to Bogurodzica – ów najstarszy, zapisany przez Długosza znany nam hymn polski. Hymn szczególny, bo wiążący nas z Matką Bożą.

Wiele potem zacnych pieśni powstało w dziejach narodu i państwa polskiego, ale zazwyczaj miały one pewien rdzeń wspólny – odwoływały się do tego, co polskie. Czy była to przepiękna pieśń „Boże, coś Polskę”, czy „Z dymem pożarów”, czy wreszcie „Jeszcze Polska nie zginęła” to za każdym razem, w strofach każdej z nich, mógł odnajdywać śpiewający je człowiek, Polak, wskazówki dotyczące tego, jak swoją polskość odczuwać, definiować. I o jakiej Polsce marzyć, jakiej pragnąć. Zostały te trzy hymny zebrane kiedyś i wydane w 1916 roku, wtedy gdy walczyły o wolność Polski Legiony. Broszurka nosiła tytuł „Trzy hymny polskie”. Ale to żołnierze Komendanta Józefa Piłsudskiego ułożyli czwarty hymn – „Marsz Pierwszej Brygady”. Była to pieśń gorzka, żołnierska, mocna – ale i ona była pieśnią wyrastającą z marzenia o Polsce, której nie było i którą trzeba było wywalczyć.

Że o Polskę trzeba było walczyć wie dobrze i zawsze wiedział, nasz dzisiejszy laureat, Jan Pietrzak – artysta, który zanim zaczął swoją twórczą drogę, musiał się zmierzyć ze światem, a właściwie z gorzkim losem Polski, w której przyszło mu żyć i dorastać. Polska krwawiła w czasie wojny, w czasie Powstania Warszawskiego i krwawiła także po tak zwanym „wyzwoleniu”, które wyzwoleniem było jedynie z nazwy. Polska nazywała się Polską, lecz Polską de facto nie była. Wojsko zwało się polskim, lecz polskim nie było. Rząd zwał się polskim, lecz polskim nie był. Nawet order *Virtuti Militari* splamiono nadając najzaszczytniejsze polskie odznaczenie wojskowe pachołkom moskiewskim.

Jan Pietrzak z tej Polski, zwanej Polską, lecz Polską nie będącej, wyrastał, w niej dojrzywał, ale z taką jej formą pogodzić się nie mógł. I wybrał do swej walki o Polskę szczególnie silną broń – śmiech, scenę, kabaret, piosenkę.

Rzućmy okiem na tę drogę. Lata sześćdziesiąte – Estrada Poetycka klubu studenckiego Hybrydy, a także kierowanie Teatrem Hybrydy, wraz z jego trzema obliczami – dramatycznym, kabaretowym i pantomimicznym. To na scenie Hybryd miały swe premiery nie tylko znakomite spektakle, ale też właśnie na niej zaczynały swoje estradowe kariery fantastyczne osobowości. Wśród wielu nazwisk

wymieńmy obok Jana Pietrzaka – Jonasza Koftę, Adama Kreczmara, Stefana Friedmanna, Macieja Damięckiego, Macieja Pietrzyka, Wojciecha Młynarskiego, Piotra Fronczewskiego. I wielu innych. Ale nadszedł kres tej wolnej sceny. Była chyba zbyt polska jak na to, co tak zwane polskie władze tolerować mogły czy też chciały. W roku 1967 działalność Hybryd została ukrócona. Pomimo tego Jan Pietrzak broni nie składał. Powstał w tym samym roku słynny kabaret Pod Egidą, który swą premierę miał 10 lutego 1968 roku. I zaczęła się droga Pietrzaka – satyryka, kabareciarza walki z komunistycznym reżimem za pomocą żartu. Władzę ludową jednak ośmieszać to zbrodnia – zatem zarówno on, jak i występujący w kabarecie pod Egidą inni wspaniali artyści znaleźli się na celowniku esbecji. Inwigilowany, kuszony, straszony – Pietrzak nie ustawał. A sięgając do najlepszej tradycji kabaretu przedwojennego dawał swym widzom i słuchaczom nie tylko satyrę, ale też po prostu bardzo dobrej jakości poezję i piosenki. Ta przedwojenna szkoła kabaretu, niosła ze sobą satyrę mądrą, literacką, pełną znaczeń, inteligentną, przeplatając ją najwyższej klasy liryką i pieśnią. Tworzy więc Jan Pietrzak pieśni – są takie, co zdobywają nagrody, są też wśród nich takie które władzę boją, ale boją przede wszystkim dlatego, że wzruszają Polaków. „Taki kraj” ma w sobie przecież coś z norwidowskiej frazy, w której „do kraju tego” tęskni ten, co z kraju wyzuty. I „kraj” ów sobie wyobraża i czuje poprzez zestaw tego, w czym wyrastał i co go stwarzało. Nie bez kozery nazwisko Jana Pietrzaka pojawiło się na liście autorów, których należało mieć pod szczególnym baczeniem cenzury.

W latach osiemdziesiątych szczególnie ważna stała się jego pieśń napisana w roku 1976 – „Żeby Polska była Polską”. Rok 1976 i czas powstania tej pieśni są tu ważne, bo to rok protestów w Radomiu, traktowania przez władzę obywateli pragnących chleba i wolności z butą i z buta. I to właśnie wówczas, w czasie, w którym polskość traktowana jest z taką pogardą powstaje hymn polskość wysławiający, hymn dodający nadziei i uskrzydlający marzenia o Polsce pięknej i prawdziwej. „Żeby Polska była Polską” śpiewały ze wzruszeniem pokolenia solidarnościowe od roku 1980, przez ponury czas stanu wojennego, przez lata przełomu 1989-1991, ale i potem. Aż do dzisiaj...

I tak Jan Pietrzak stał się autorem jednego z hymnów polskich, wpisał się w historię hymniczną Rzeczypospolitej.

Okazało się jednak, że i po 1989 roku nie można było złożyć broni, trzeba było o Polskę walczyć i bić się dalej. Nie tylko z estrady, nie tylko słowem śpiewanym czy mówionym, ale też pisaniem: stąd działalność publicystyczna naszego laureata. Stąd pisanie do „Tygodnika Solidarność”, „Dziennika Polskiego”, „Gazety Polskiej”. Ale stąd też walka o dobrą, sprawiedliwą i prawdziwą Polskę – stawanie po stronie potrzeby lustracji i dekomunizacji, bez których nie można było budować takiej Polski, która byłaby faktycznie Polską.

Jest wreszcie rzecz niezmiernie istotna, która nam postać Jana Pietrzaka dopełnia i wyjaśnia: to jego szacunek i miłość do pięknej, chwalebnej historii Polski.

I tu chciałbym wspomnieć o Towarzystwie Patriotycznym. Nie o tym pierwszym, powstałym 1 maja 1821 roku, 205 lat temu, ale o tym, które nazwą i sposobem myślenia nawiązywało do dzieła Waleriana Łukasińskiego. Chodzi oczywiście o Towarzystwo Patriotyczne Jana Pietrzaka założone lat temu piętnaście. Towarzystwo, działające „pod egidą” Pietrzaka przyznaje nagrody „Żeby Polska była Polską”, organizuje koncerty patriotyczne, czy wreszcie animuje tak ważne inicjatywy, jak ta związana z budową Łuku Triumfalnego na cześć bohaterów, zwycięzców roku 1920.

Drogi Panie Janie! Bardzo Panu dziękujemy za ten piękny szlak patriotyczny, którym Pan podąża od wielu lat, wskazując drogę coraz to nowym pokoleniom. Drogę która wiedzie przez polskie Łuki Triumfalne ku takiej Polsce, o której naprawdę można powiedzieć, że jest Polską właśnie – Polską piękną, mądrą, Polską prawdziwą! Serdeczne gratulacje!

Tomasz Łysiak – laudacja wygłoszona podczas Gali Nagrody im. Henryka Pobożnego (Legnica, dnia 25 kwietnia 2026 r.).